

Ostatnie dni doliny Omo

To w Etiopii znaleziono szczątki pierwszych przodków człowieka. I to tu do dziś kilkadziesiąt plemion żyje zgodnie z obyczajami liczącymi tysiące lat. Niestety może to być ich ostatnie dziesięciolecie.

ZDJĘCIA PXXXXXXXXXX

Dolina rzeki Omo jest skarbnicą minerałów: ceglastej ochry, żółtych kryształów siarki, białego kaolinu i szarego wapienia. Kobiety z plemienia Suri rozgniatają na proszek białą kredę, czerwoną rudę żelaza i czarny węgiel. Później na twarzach dzieci rysują wzór przypominający barwy upierzenia perliczki, częste tu ptaka.

– Na Zachodzie każdego ranka malujemy się przed wyjściem z domu. Mieszkańcy doliny Omo również, z tą różnicą, że wspólnie wybierają się nad rzekę i malują siebie nawzajem. To jest ich makijaż, moim zdaniem o wiele bardziej efektowny – opowiada Piper Mackay, która wraca do doliny Omo co kilka miesięcy, dokumentując życie zamieszkujących ją plemion. – Kiedy pierwszy raz tam dotarłam, zobaczyłam przepiękną dziewczynę w tradycyjnym stroju. Dla mnie to była magia: kolory i faktury. Ci ludzie inspirowali się drzewami, kwiatami i zmianami w przyrodzie. Wszystko to widać na ich twarzach w postaci soczytych żółci, zaskakujących bieli i wyrazistych czerwieni, które uzyskują z zabarwionej gliną ziemi. Do tego noszą ekstrawaganckie akcesoria: plecione kwiaty, fragmenty kości czy misterne konstrukcje z liści. Są chodzącymi dziełami sztuki – dodaje Piper, która, zanim pochłonęła ją pasja do mody afrykańskiej, realizowała sesje dla magazynów mody.

Mężczyźni w dolinie Omo także dbają o detale: wykonanie perfekcyjnego „koka” z gliny, charakterystycznego dla plemienia Kara, może zająć nawet trzy dni. Do ich tradycji należy też skaryfikacja ciała: w podłużną ranę wciera się popiół, tak aby powstała wypukła blizna, która łącząc się z innymi, tworzy wijący się po ciele ornament. Ozdoby i malowidła mają znaczenie nie tylko rytualne, są również kreatywną zabawą praktykowaną

od najmłodszych lat. Inspirację można czerpać także od sąsiadów: każde plemię, a żyje ich tu kilkadziesiąt, ma własną tradycję zdobienia ciała.

Dolina Omo to jeden z najpiękniejszych i najbardziej różnorodnych regionów w Etiopii, a także trzecia – po Aksum i kościołach Lalibeli – atrakcja turystyczna kraju. Mimo że wszystkie są celem masowej turystyki, do dziś w trudno dostępnych zakątkach buszu mieszkają ludy, które nigdy nie zetknęły się ze współczesną cywilizacją. Jednak wszystko może się zmienić w ciągu kilku miesięcy, gdy do użytku zostanie oddana kontrowersyjna tama Gibe III. Mierząca 234 m zaporą jest jedną z kilku kaskadowych budowli wybudowanych na rzece Omo. Ich połączenie ma gwarantować wzrost produkcji energii elektrycznej koniecznej dla modernizacji regionu. Cenę za postęp zapłacą mieszkańcy doliny. Gdy rzeka przestanie wylewać zgodnie z ustalonym rytmem, 200 tys. osób straci dostęp do jedyne go źródła wody. Już teraz niektóre plemiona są wysiedlane.

– Jednym z założeń mojego projektu Faces of Change było fotografowanie poszczególnych osób co sześć miesięcy. Jednak, kiedy pewnego razu zastałam jedną z wiosek kompletnie zniszczoną – ludzie zostali przesiedleni – zdałam sobie sprawę, jak odmiennego znaczenia nabrał ten tytuł. Zmiany zachodzą tu w błyskawicznym tempie – opowiada Mackay. – Nie chcę nawet myśleć, co się wydarzy. Kiedy wieczorem słońce zachodzi, a cała okolica roztapia się w czerwonej poświacie, to miejsce wydaje mi się wieczne. Podobnie, kiedy wieczorem siadam ze wszystkimi przy ognisku, mężczyźni śpiewają i tańczą, a ja patrzę w gwiazdy, czuję, że jesteśmy wspólnotą. Właśnie dlatego zawsze tam wracam, dla tych tradycji i dla tego uczucia. Chyba urodziłam się na niewłaściwym kontynencie. ■
Wiktoria Michałkiewicz

Tradycja nacinania i rozciągania dolnej wargi glinianym krążkiem charakterystyczna dla plemienia Mursi nie ma jasnej genezy. Niektórzy twierdzą, że w ten sposób kobiety stawały się mniej atrakcyjne wizualnie i unikały porwań przez handlarzy niewolników. Dziś ma to być oznaką kobiecej wytrzymałości i sposób na zaimponowanie mężczyźnie. Na poprzednich stronach – dzieci z plemienia Suri ozdabiają się liśćmi, gałązkami, nasionami i kwiatami.

PIPER MACKAY
– Mieszka w Kalifornii, ale kiedy tylko może, wraca do Afryki. Fotografuje przyrodę, obyczaje i zmiany w krajach afrykańskich, starając się uwiecznić na zdjęciach to, co przemija najszybciej – pierwotne kultury i dzikie zwierzęta. Jej prace były wystawiane w muzeach i galeriach w USA i publikowane na łamach magazynów podróżniczych.



gty.im/
136204404

By
Piper Mackay



Zdobienia ciała są nie tylko zabiegiem upiększającym, ale mają też funkcje praktyczne. Kolory umożliwiają maskowanie się w terenie, a składniki, z których wykonane są barwniki, chronią skórę przed ostrymi promieniami słońca.

Członkowie plemienia Karo dużo uwagi poświęcają pielęgnacji fryzur. Włosy natarte czerwoną gliną są tak samo ozdobą, jak naszyjniki czy bransolety.





Matki z plemienia Suri malują twarze swoich dzieci, tak jak robiły to ich babki i prababki. Każdy wzór jest wyjątkowy, a biały kolor ma chronić przed siłami nadprzyrodzonymi.

Mężczyźni z plemienia Suri zajmują się głównie wypasem bydła. Codziennie wyprowadzają stada na polećka kilka kilometrów od wioski. Tradycją jest również rytuał, w trakcie którego mężczyźni tańczą i śpiewają, posypując swoje ciała popiołem. To nie tylko estetyka, ale też świetna ochrona przed natrętnymi owadami.

